



OCTOBRI MENSE

*Do Patriarchów, Prymasów,
Arcybiskupów i wszystkich
Biskupów Kościoła katolickiego,
trwających w łasce i jedności ze
Stolicą Apostolską!*

*Czcigodni Bracia, pozdrowienie
i apostolskie błogosławieństwo!*

Październik Najświętszej Panny Różańcowej

Gdy zbliża się miesiąc październik, uważany za poświęcony i przyznany Najświętszej Pannie Różańcowej, przypominamy sobie z wielką radością, jak bardzo zalecaliśmy Wam, Czcigodni Bracia, w poprzednich latach, żeby wszędzie zgromadzenia wiernych, pobudzane Waszą powagą i Waszym zapalem, natężyły i wzmacniały swą pobożność ku Wielkiej Matce Boga, potężnej Wspomożycielce chrześcijańskiego ludu i uciekały się do Niej kornie przez cały ten miesiąc, wzywając Ją świętym obrzędkiem Różańca, który Kościół zwykł stosować i odprawiać szczególnie w zawiłych okolicznościach i trudnych czasach z pożądanym zawsze skutkiem.

Cierpienia Kościoła

I w tym znów roku pilno Nam objawić tę samą Naszą wolę i posłać Wam, a nawet podwoić te same zachęty, czego od Nas wymaga i do czego Nas przynagla miłość Kościoła, którego cierpienia zamiast stać się lżejsze, raczej stają się coraz cięższe, liczniejsze i przykrzejsze. Znacie wszyscy nieszczęścia, które oplakujemy: zaczepianie i zwalczanie najświętszych prawd wiary, które Kościół strzeże i wiernym podaje; wyśmiewanie nieskazitelności chrześcijańskich cnót, o które się troszczy; zorganizowaną potwarz i rozdmuchiwaną niechęć przeciwko świętemu stanowi biskupów, a najbardziej przeciw papieżowi: napady skierowane przeciwko samemu Chrystusowi-Bogu ze strony najbezwstydniejszego zuchwalstwa i zbrodniczej niegodziwości, usiłujących jakoby z gruntu zburzyć i zgładzić Boskie Jego dzieło Odkupienia, którego nigdy żadna siła nie obali i nie zgładzi.

Walka Kościoła

Rzeczy te nie są dla Kościoła wojującego wypadkami nowymi; Pan Jezus uprzedził o tym apostołów, że, aby Kościół mógł nauczać ludzi prawdy i prowadzić ich do zbawienia wiecznego, trzeba mu codziennie podejmować walkę i w rzeczy samej w ciągu wieków walczy Kościół odważnie aż do męczeństwa, niczym bardziej nie radując się i nie chlubiąc, jak gdy może poświęcić swoją krew wraz z Krwią swego Założyciela, w czym zawarta jest najpewniejsza nadzieja obiecanego mu zwycięstwa.

Nie należy jednak ukrywać, jak ciężkim smutkiem dotyka ten ustawiczny przymus walczenia wszystkich dobrych ludzi. Zaiste wielki to powód do smutku, że jest tak wielu odwracających się i pędzących na oślep wskutek przewrotnych błędów i obelg, wyrządzanych Bogu; tylu obojętnych względem wszelkiej religii i zdających się być całkowicie obcymi dla Boskiej wiary; i jest również tylu katolików, którzy tylko z imienia trzymają się religii, nie wypełniając jej w rzeczy samej w obowiązujących powinnościach. Nadto o wiele więcej trwoży się dusza i dręczy na myśl, że przyczyna tak opłakanych nieszczęść przede wszystkim znajduje się w ustroju państw, który albo wcale nie pozostawia Kościołowi pola do działania, albo zwalcza jego zapał dla najzbawienniejszych cnót, w czym okazuje się wielkość i sprawiedliwość pomsty karzącego Boga, który dozwala stępieć w nędznej ślepotcie umysłu narodom, odstępującym od Niego.

Modlitwy katolików

Przeto więc rzecz sama woła, a woła coraz donośniej, że koniecznie potrzeba, by katolicy ochoczo „trwali w modlitwach i błaganiach przed Bogiem, nie ustając” (Tes 5,12) i aby to czynili nie tylko każdy w swym mieszkaniu, lecz raczej publicznie należy zgromadzać się w kościołach, usilnie błagając, by Bóg Opatrzny uwolnił Kościół „od ludzi szkodliwych i złych” (Tes 3, 2) i przywiódł wzburzone narody z powrotem do rozsądku i opamiętania przez Chrystusowe światło i miłość.

Rzecz to bowiem dziwna i po ludzku nie do uwierzenia! Świat kroczy swą drogą pełną trudu, opierając się na bogactwach, sile, uzbrojeniu i talentach. Pewnym i spokojnym krokiem bieży Kościół w ciągu wieków, ufając jedynie Bogu, do którego wznosi oczy i ręce w dziennej i nocnej modlitwie. Chociaż bowiem w roztropności swej nie gardzi innymi ludzkimi pomocami, które mu za zrządzeniem Boskim czas nastęrcza, to jednak nie w nich pokłada głównie swą nadzieję, lecz raczej w modlitwie, błaganiu i wzywaniu Boga. Tym utrzymuje i wzmacnia swój życiowy oddech, bo skutkiem ustawicznej modlitwy może szczęśliwie, nietknięty zmiennością rzeczy ludzkich, w stałym złączeniu z wolą Bożą, czerpać życie od samego Chrystusa Pana i wieść je spokojnie i bezpiecznie, jakoby na podobieństwo tegoż Chrystusa, któremu okropność mąk wycierpianych dla ogólnego zbawienia, nie odjęła ani nie umniejszała właściwego Mu blasku, szczęścia i radości.

Tej ważnej nauki mądrości chrześcijańskiej trzymali się po wszystkie czasy i wykonywali ją pobożnie wszyscy chrześcijanie godni tego imienia: modlitwy ich zwykle wznosiły się do Boga tym żywsze i częstsze, gdy na Kościół święty lub Najwyższego jego Pasterza spadało jakieś nieszczęście, spowodowane chytrą i gwałtem niegodziwych ludzi.

Przykłady do naśladowania

Pod tym względem mamy na wiernych początkowego Kościoła przykład znakomity i w pełni zasługujący na to, by go wszystkim potomnym przedłożyć do naśladowania. Piotr, zastępca Chrystusa Pana, najwyższy zwierzchnik Kościoła został na rozkaz występnego Heroda okuty w kajdany i przeznaczony na pewną śmierć, nikt nie mógł wyrwać go z tego niebezpieczeństwa ani mu pomóc. Nie zabrakło jednak tej pomocy, którą święta modlitwa zjednuje u Boga: Kościół bowiem, jak opowiadają Dzieje święte, wznosił za niego najusilniejsze prośby: „Modlitwa zaś odprawiana była bezustannie od Kościoła do Boga za niego” (Dz 12,5); wszyscy zaś tym goręcej trwali na błagalnej modlitwie, im boleśniej szarpała ich obawa zbliżającego się nieszczęścia. Gdy zaś spełnione zostały ich modlitewne

prośby, okazała się dziwna rzecz i dotąd lud chrześcijański obchodzi radosną zawsze pamiątkę cudownego uwolnienia Piotra.

Jeszcze znakomitszy i Boski przykład dał Chrystus, aby Kościół swój nie tylko za pomocą przykazań, lecz na swój własny wzór do wszelkiej zaprawić i przyuczyć świętości. On bowiem, który w całym życiu oddawał się częstej i żarliwej modlitwie, również w ostatnich swych godzinach, gdy w Ogrodzie Getsemańskim z duszą zalaną niezmierną goryczą „smucił się aż do śmierci, wtedy nie tylko modlił się do Ojca, lecz dłużej się modlił” (Łk 22,43). Nie uczynił zaś tego ze względu na siebie, będąc Bogiem, który niczego się nie boi, ani też niczego nie potrzebuje, lecz uczynił to dla nas, dla swego Kościoła, którego przyszłe modły i łzy już wtedy chętnie i miłośnie przyjął i zapłodnił swą łaską.

Przez Maryję do Chrystusa

Odkąd zaś przez tajemnicę krzyża dokonano się zbawienie rodzaju naszego i odkąd Kościół, jako szafarz tego zbawienia, po tryumfie Chrystusa został na ziemi założony i należycie ustanowiony, odkąd też nastał i trwa z Opatrzności Bożej nowy porządek dla nowego ludu. Przyjrzyjmy się zamysłom Bożym z należną im wielką czcią religijną. Odwieczny Syn Boga, chcąc przyjąć naturę ludzką dla odkupienia i wywyższenia człowieka i przez to samo niejako zaślubić w duchowny sposób cały rodzaj ludzki, nie spełnił tego pierwiej, nim dołączyła dobrowolne swe zezwolenie przeznaczona Matka, która przedstawiała w swej osobie cały rodzaj ludzki, podług sławnego i najprawdziwszego wyrażenia św. Tomasza z Akwinu: „Zwiastowanie wymagało zezwolenia Dziewicy w imieniu całej ludzkiej natury” (1). Stąd niemniej prawdziwie i stosownie można twierdzić, że z owego przeogromnego skarbu wszelkiej łaski, który przyniósł nam Pan, gdyż „łaska i prawda stały się przez Jezusa Chrystusa” (J 1, 17), wszystko bez wyjątku z woli Bożej udzielane nam jest przez pośrednictwo Maryi tak, że jak nikt nie może dojść do Ojca niebieskiego inaczej niż przez Syna, tak samo prawie nikt nie może dojść do Chrystusa inaczej niż przez Jego Matkę.

Pośrednictwo Maryi

Ileż w tym Bożym obmyśleniu jaśnieje mądrości i miłosierdzia! Jakie dostosowanie się do niedołęstwa i słabości ludzkiej! Chociaż bowiem wierzymy w nieskończoną dobroć Boga i wysławiamy ją, to przecież wierzymy też w Jego nieskończoną sprawiedliwość przejęci jesteśmy trwogą, a kochając wzajemnie najmiłościvszego Zbawcę, który życia swego i krwi za nas nie żałował, obawiamy się Go zarazem jako nieubłaganego Sędziego. Drżącym więc z powodu świadomości swych win potrzeba koniecznie orędownika i opiekuna, który będąc pełen łaski u Boga, miałby też tak wielką dobrotliwość ducha, że nikomu, nawet w najbardziej rozpaczliwej sprawie nie odmówi opieki, a strapionych i upadłych podniesie nadzieją łaskawości Bożej. Taką jest najbłogosławiętsza Maryja; potężna bowiem, jako Rodzicielka Boga wszechmogącego, lecz też, co nam jest miłsze, przystępna, najdobrotliwsza, najskłonniejsza do przebaczenia. Taką dał nam Ją Bóg, gdy przez to samo, że wybrał Ją na Matkę swego Syna jednorodzonego, obdarzył ją pełnią uczuć macierzyńskich, tchnących tylko miłością i przebaczeniem; taką Jezus Chrystus ukazał nam Ją czynem, gdy dobrowolnie chciał być podległym Maryi i posłusznym jako Syn Matce; taką ogłosił Ją z krzyża, gdy cały ród ludzki w osobie ucznia Jana powierzył Jej opiekuńczym staraniom; taką wreszcie okazała się sama, gdy objąwszy wspaniałomyślnie to dziedzictwo niezmiernego trudu, pozostawione przez umierającego Syna, zaraz poczęła względem wszystkich macierzyńskie spełniać zadania.

Opieka Najświętszej Panny

Tak cennego miłosierdzia pomysł, urzeczywistniony w Maryi przez Boga, a potwierdzony testamentem Chrystusa, zrozumieli od samego początku z wielką radością święci apostołowie i pierwsi wierzący; toż samo zrozumieli i tak nauczali czcigodni Ojcowie Kościoła, a wszystkie chrześcijańskie narody wszystkich wieków jednoznacznie przyjęły to rozumienie; to samo zresztą - choćby wszelkie tradycje i pisma milczały - najwymowniej wypowiada głos jakiś, wrywający się z piersi każdego chrześcijanina. Nie skądinąd zaiste, tylko z Boskiej wiary wynika to, że przemożny jakiś pęd kieruje nas i miłośnie porywa ku Maryi, że nie ma rzeczy bardziej naturalnej i pożądanej nad to, by nas przyjęła w swą wierną opiekę. Ta, której możemy powierzyć nasze zamysły i prace, niewinność naszą i pokutę, nasze zmartwienia i radości, prośby i pragnienia, w ogóle wszystkie nasze sprawy; oraz, że wszystkich ogarnia miła nadzieja i ufność, iż to, co Bóg przyjąłby mniej mile, jako przedłożone od nas niegodnych, polecane Przenajświętszej Matce - ze względu na Nią - będzie Mu miłsze i najlaskawiej zostanie przyjęte. O ile zaś z prawdziwości i słodczy tych myśli dusze czerpią pociechę, o tyle przejmują się bólem na wspomnienie tych, co nie mając Boskiej wiary, nie czczą Maryi, ani też nie mają w Niej matki; jeszcze zaś bardziej boleją nad tymi, co będąc uczestnikami wiary, ośmielają się pomawiać dobrych o oddawanie Maryi nadmiernej i zbyt wylanej czci, czym wielce szkodzą dziecięcej pobożności.

Uciekanie się do Maryi

Burza wielorakiego zła, pośród której Kościół walczy z wielkim trudem, ukazuje wszystkim pobożnym jego dzieciom, jak święty ciąży na nich obowiązek usilniejszego błagania Boga i w jaki szczególny sposób mają się starać o nadanie swym błaganiom jak największej skuteczności. Idąc za przykładem tak bardzo bogobojnych naszych ojców i przodków, uciekamy się do Maryi, naszej świętej Pani; Maryję, Matkę Chrystusową i naszą wzywamy i zgodnie zaklinamy: „Okaz się nam być Matką, niech przez Cię przyjmie nasze modły. Ten, który dla nas chciał się z Ciebie narodzić” (2).

Różaniec święty

Otóż, między różnymi kształtami i sposobami uczczenia Bożej Matki trzeba dać pierwszeństwo tym, o których wiemy, że są przedniejsze same przez się i Jej miłsze, a takim jest, co z przyjemnością wymieniamy w szczególności i usilnie polecamy Różaniec. W mowie potocznej nazywa się ten sposób modlitwy koroną (czyli wieńcem) z tej przyczyny, że wiąże z sobą w szczęśliwie dobranej całości wielkie tajemnice Jezusa i Maryi, ich radości, boleści i tryumfy. Gdy wierni, wspominając pobożnie te dostojne tajemnice, rozważają je i im się przypatrują, dziwną mogą stąd czerpać pomoc dla podtrzymania żywości swej wiary oraz uchronienia jej od zarazy nieświadomości i błędów, a także do podniesienia i utrzymania męstwa swej duszy. Kto bowiem modli się w ten sposób, tego myśl i pamięć, oświecone światłem wiary, unoszą się ku tym tajemnicom z najmilszą usilnością, a zatapiając się w nich i wnikając w ich głębię, nie mogą się dość nadziwić niewymownemu dziełu Odkupienia ludzkości, dokonanemu za tak wielką cenę i przez następstwo tak wielkich zdarzeń. Dusza wtedy zapala się miłością i wdzięcznością wobec tych dowodów Boskiej miłości, utwierdza się i wzrasta w nadziei, bo z większym pragnieniem kieruje się ku zapłacie niebiańskiej, zgotowanej przez Chrystusa tym, którzy się z Nim połączą przez naśladowanie Jego przykładu i uczestnictwo w Jego cierpieniach. Wśród tego odmawia się ustnie modlitwy, przekazane od samego Pana Jezusa, od archanioła Gabriela i od Kościoła świętego, pełne

chwalby i zbawiennych życzeń, które powtarzane na przemian w oznaczonym porządku, coraz nowe przynoszą owoce pobożności.

Skuteczność modlitwy różańcowej

Że zaś temu sposobowi modlitwy sama Królowa Niebios przydała wielką skuteczność, wnioskujemy z zaprowadzenia go i rozpowszechnienia przez sławnego św. Dominika wskutek Jej własnego opiekuńczego natchnienia w czasach bardzo nieprzyjaznych imieniu katolickiemu i mało różniących się od naszych, aby był pewnego rodzaju narzędziem wojennym, przepotężnym w zwalczaniu nieprzyjaciół wiary. Błędnowiercza bowiem sekta albigensów częściowo jawnie, częściowo tajnie wtargnęła do różnych krajów; ohydny płód manichejczyków, których potworne błędy wskrzeszała, przedrzeźniając prawdy wiary i pobudzając do rzezi chrześcijan oraz wzniecając nieubłaganą nienawiść do Kościoła. Gdy już prawie stracono ufność w ludzkiej obronie przeciw tym zgubą ziejącym i zuchwałym gromadom, wtedy przysłała jawna pomoc od Boga za pośrednictwem Różańca Mariańskiego. Tak więc za łaską Najświętszej Dziewicy, chwalebnej Pogromicielki wszystkich herezji, siły bezbożników zostały obalone i złamane, wiara zaś dla bardzo wielu dusz uratowana i nieskażona. Dostatecznie rozpowszechniona jest wiadomość o wielu podobnych niebezpieczeństwach, odwróconych od różnych narodów lub uproszonych dobrodziejstwach, które dawne lub nowsze dzieje opowiadają z przytoczeniem najjaśniejszych świadectw.

I ten jeszcze wymowny dowód należy tu dołączyć, że zaraz, gdy ustalono modły różańcowe, przyswoiły je sobie wszystkie stany społeczne i częstym odmawianiem wprowadziły w zwyczaj. Chociaż bowiem pobożność ludu chrześcijańskiego znakomitymi tytułami i wielu sposobami oddaje cześć Matce Bożej, jaśniejącej wielkim i wielorakim blaskiem chwały ponad wszelkie inne stworzenia, to przecież ten tytuł Różańca, ten sposób modlitwy, który jakby hasło zdaje się streszczać wiarę i cześć Maryi należą, miłowała zawsze, szczególnie i tego przede wszystkim sposobu używała prywatnie i publicznie, w domu i rodzinie, w bractwach ustanowionych ku czci Maryi i przy ołtarzach Jej poświęconych oraz w czasie wspaniałych pochodów sądząc, że żadnymi innymi środkami nie może lepiej ozdobić Jej uroczystości ani zasłużyć na Jej opiekę i łaski.

Opatrzność Najświętszej Panny

Nie należy również przemilczeć tego, co w tej mierze ukazuje pewną jakby opatrzność naszej Pani. Gdy mianowicie z biegiem czasu zdawało się u którego ludu ostygąć zamiłowanie pobożności i ten zwyczaj modlitwy po trosze popadał w zaniechanie, to później, gdy albo państwu zagroziła straszna jakaś klęska, albo inna ogólna przycisnęła je potrzeba, dziwna rzecz jak przed innymi pomocami religijnymi na ogólne żądanie zaprowadzono znów Różaniec i przywracano mu dawne poczesne miejsce, aż znów szeroko rozkwitł w swej zbawiennej sile. Przykładów na te rzeczy nie potrzeba zresztą szukać w czasach minionych, gdy w naszej epoce mamy przed oczyma bardzo wyraźny. W tym to bowiem czasie, który jak wspomnieliśmy na początku jest tak przykry dla Kościoła, a najprzykrejszy dla Nas, z Bożego zrządzenia sterujących, można stwierdzić i podziwiać, z jakim żarliwym zapałem we wszystkich krajach i u wszystkich ludów katolickich odprawia się Różaniec.

Gdy więc ten stan rzeczy trzeba przypisać raczej Bogu, pobudzającemu ludzi i kierującemu nimi, niż roztropności i usiłowaniom czyimkolwiek, dusza Nasza czerpie stąd wielką pociechę i pokrzepienie oraz napelnia się wielką ufnością, że pod opieką Maryi odnowią się i rozszerzą zwycięstwa Kościoła.

Modlitwy do Boga

Są pomiędzy wiernymi tacy, którzy to, co przypomniał, bardzo dobrze rozumieją, lecz ponieważ z rzeczy spodziewanych nic jeszcze nie uprosiliśmy, a zwłaszcza pokoju i bezpieczeństwa Kościoła, owszem nawet zdają się nastawać czasy gorszego zamętu, więc jakby zmęczeni i zniechęceni, poczynają ustawać w pilności i gorącości modlitwy. Ci ludzie niechaj naprzód rozważą i postarają się, by modlitwy, które zanoszą do Boga, ozdobione były przymiotami potrzebnymi według rozkazu Jezusa Chrystusa; jeżeli zaś są takie, niech rozważą jeszcze, że nie godzi się bynajmniej chcieć oznaczać Bogu czas i sposób przyjścia nam z pomocą, Bóg bowiem nie jest nam nic dłużny tak, że gdy wysłuchuje proszących i „wieńczy nasze zasługi, wieńczy tylko swe własne dary” (3), a gdy nie pomaga według naszego sposobu myślenia, wtedy postępuje z nami jak ojciec przewidujący ze swymi synami, litując się ich nierozumem, dbając o pożytek. Te jednak modlitwy, w których błagamy Boga o opiekę nad Kościołem, jednocząc je z modlitwą przyczyną Świętych Pańskich, przyjmuje Bóg zawsze najlaskawiej i wysłuchuje zarówno gdy dotyczą najwyższych i nieśmiertelnych skarbów Kościoła, jak gdyby odnoszą się do mniejszych i doczesnych ale mających z tamtymi łączność. Tym bowiem modlitwom nadaje wagę i łaskę, zaiste nieskończoną, modlitwami i zasługami swymi sam Chrystus Pan, „który umiłował Kościół i sam siebie zań wydał, aby go uświęcił... aby zgotował sobie Kościół chwalebny” (Ef 5, 25, 27), On też jest jego najwyższym Kapłanem, świętym i niewinnym zawsze żyjącym, aby się wstawiał za nami i o którym wiara święta nas uczy, że Jego prośby i błagania zawsze się spełniają.

Moc modlitw błagalnych

Co się zaś tyczy dóbr Kościoła zewnętrznych i doczesnych, oczywiste jest, że Kościół często ma do czynienia z nieżyczliwością i potęgą zaciętych nieprzyjaciół i z wielką boleścią widzi dobra swe od nich rozdrapywane, wolność umniejszaną i uciskaną, powagę zaczepianą i wzgardzaną, wreszcie wiele innych szkód i różnego rodzaju dowodów nieprzyjaźni. A kiedy dociekamy, dlaczego ich nieprawość w czynie i wykonaniu nie dopełni tego stopnia krzywdy, jaki obmyślił i wykonać usiłował, gdy przeciwnie Kościół pośród tylu wypadków. W tej samej rozciągłości i sile choć różnym sposobem góruje zawsze i nadto wzrasta: słuszna rzecz jest, przypisywać główną przyczynę obu tych zjawisk mocy błagalnych modlitw Kościoła nad sercem Boga, nie może bowiem inaczej pojąć rozum ludzki, że władająca nieprawość utknie w tak zacieśnionych granicach. Kościół zaś, przyciśnięty do ostateczności, zwycięża tak wspaniale. Moc ta wydaje się tym słuszniejsza ze względu na rodzaj dóbr, przez które Kościół doprowadza ludzi do posiadania dobra ostatecznego. Będąc bowiem ustanowiony dla dokonywania tego zadania, musi mieć w swej modlitwie wielką potęgę, aby porządek Boskiej opatrności i miłosierdzia nad ludźmi ziszczał się i doskonale spełniał. Tak więc ludzie, modlący się z Kościołem i przez Kościół, ostatecznie wypraszają to, „co Bóg wszechmogący już przed wiekami postanowił” (4). W tym życiu bystrość umysłu ludzkiego nie zdoła przeniknąć głębokich zamysłów Bożej Opatrzności, lecz kiedyś przyjdzie czas, że Bóg w swej wielkiej dobroci odkryje nam przyczyny i skutki zdarzeń, a wtedy okaże się też jawnie, jaki wpływ na ten przebieg spraw miała modlitwa i ile pożytecznych rzeczy uprosiła. Wtedy okaże się, że wskutek modlitwy pośród tak wielkiego zepsucia zwyrodniałego świata wiele osób wytrzymało w niewinności i ustrzegło się „wszelkiej zmazy ciała i ducha, uświęcając się w bojaźni Bożej” (2 Kor 7, 1); i gdy już mieli popaść w występki, nagle powstrzymali się i z samego niebezpieczeństwa i pokusy odnieśli szczęśliwy wzrost w cnocie; inni zaś upadłszy, poczuli w duszy wzruszenie, popychające ich do powstania i rzucenia się w objęcia Boga miłosiernego.

Trwanie na modlitwie

Te wszystkie rzeczy w umyśle rozważając, niechaj wierni - o co ich raz po raz, dla miłości Bożej usilnie prosimy - nie ustępują oszukańczym podszeptom starego wroga i niechaj bezwzględnie dla żadnej przyczyny nie zaniedbują oddawać się modlitwie, lecz owszem niech w niej trwają, a trwają „nie ustawając”. Na pierwszym miejscu niech się starają prosić o najwyższe dobro tj. o wieczne wszystkich ludzi zbawienie; następnie wolno też dopraszać się u Boga innych dóbr, potrzebnych do użytku i wygody w tym życiu, zgadzając się jednak zupełnie z Jego wolą i składając Mu dzięki jako najdobrotliwszemu Ojcu zarówno, gdy udzieli, jak gdy odmówi rzeczy żądanych. W końcu niechaj na modlitwie zachowują się wobec Boga, z jak największą, należną Mu czcią i dziecięcą ufnością, jak czynili święci i jak czynił sam Najświętszy nasz Mistrz i Odkupiciel, gdy modlił się „mocnym wołaniem i ze łzami” (Hbr 5, 7).

Duch modlitwy i pokuty

Obowiązek Nasz i ojcowska miłość wymagają, abyśmy błagali Boga, Dawcę dóbr, nie tylko o ducha modlitwy dla wszystkich synów Kościoła, lecz także o ducha świętej pokuty. Czyniąc to z całego serca, zachęcamy równie usilnie wszystkich wraz i każdego z osobna do tej cnoty, tak ściśle z tamtą złączonej. Modlitwa bowiem karmi duszę, zjednuje siłę i odwagę, podnosi do rzeczy Bożych; pokuta sprawia, że panujemy nad sobą, szczególnie nad ciałem, które wskutek grzechu pierwotnego najbardziej sprzeciwia się rozumowi i prawu ewangelicznemu. Łatwo pojąć, że obie te cnoty doskonale do siebie przystają, że jedna drugiej pomaga, a obie dążą do tego samego celu, żeby człowieka, zrodzonego dla nieba, odciągnąć od rzeczy znikomych i podnieść prawie do niebiańskiego obcowania z Bogiem. Przeciwnie zaś, gdy czyją duszę rozpalą żądze, a dogadzanie sobie pozbawi tężyzny, dusza taka wyjałowiona nie smakuje W słodczy rzeczy niebiańskich, a modlitwa jej jest tylko zimnym i słabym głosem, niegodnym wysłuchania od Boga.

Pokuta ludzi świętych

Mamy przed oczyma przykłady pokuty ludzi świętych, których prośby i błagania właśnie z powodu tej pokuty bardzo się Bogu podobały i nabierały nawet cudotwórczej mocy, czym dowiadujemy się z dziejów świętych. Panowali oni stale nad swym umysłem, swym sercem i swymi namiętnościami, poskramiając je; stosowali się z doskonałą uległością do nauki Chrystusowej i wskazówek oraz przykazań Jego Kościoła; w zamierzeniach swych i dążeniach starali się naprzód poznać, czy są zgodne z wolą Boga; w czynach swych nie szukali niczego, prócz wzrostu Jego chwały; żądze swe przełamywali ostro zmuszali do uległości, z ciałem obchodzili się twardo i bez pobłażania, dla postępu w cnotcie powstrzymywali się nawet od dozwolonych i nieszkodliwych przyjemności. Toteż słusznie mogliby byli powiedzieć o sobie to, co napisał św. Paweł: „Nosze zaś obcowanie jest w niebiesiech” (Flp 3, 20) i dla tej właśnie przyczyny modlitwy ich były tak bardzo skuteczne ku ubłaganiu zmiłowania Boskiego.

Oczywiście, nie wszyscy mogą i muszą czynić aż tak wiele, lecz wzgląd na sprawiedliwość Bożą, której koniecznie trzeba zadośćuczynić za popełnione grzechy, wymaga, żeby każdy oczyścił swe życie i obyczaję stosownym dla siebie umartwieniem; korzystniej zaś zrobić to w tym życiu przez dobrowolne uczynki pokutne, bo za nie zdobędziemy dodatkową nagrodę cnoty.

Współcierpienie

Nadto, ponieważ w mistycznym ciele Chrystusowym, którym jest Kościół, wszyscy -jako członkowie - korzystamy ze wspólnego pokarmu i wzrostu, wynika stąd, podług św. Pawła, że jak wszystkie członki mogą się radować każdą radością jednego członka, tak też winny współcierpieć z cierpiącymi, czyli chorymi na ciele lub duszy braćmi chrześcijanami, pomagając im wedle możliwości do wyleczenia się. „Niechaj członki troszczą się wzajemnie o siebie. Jeżeli jeden członek cierpi, wszystkie członki cierpią wraz z nim; jeżeli jest uczczony, wszystkie się z nim wspólnie radują. Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a przez to członkami jeden drugiego" (1 Kor 12, 25-27).

Otóż ten rodzaj miłości, że ktoś podejmuje się wynagradzać pokutą cudze grzechy, idąc za przykładem Chrystusa, który z niezmierną miłością oddał swe życie na okup za grzechy każdego z nas, zawiera w sobie ową wielką związkę doskonałości, łączącą bardzo ściśle wiernych między sobą i z mieszkańcami nieba oraz z Bogiem.

Wreszcie działalność pokutna jest tak różnorodna, tak pomysłowa i tak rozległa, że każdy człowiek, byle miał dobrą wolę i gorliwość, może spełniać ją często i bez wielkiego wysiłku.

Miłość ku Maryi

Kończąc ten list, obiecujemy sobie, Czcigodni Bracia, przy Waszej współpracy jak najlepszy skutek Naszych napomnień i zachęt, a to ze względu na Waszą szczególną i wybitną cześć dla Najświętszej Matki Boga oraz na Waszą miłość i troskliwość dla ludu chrześcijańskiego; owszem, duch Nasz naprzód już raduje się zbiorem rozkosznych i obfitych owoców, jaki wydała po wielokroć dziecięca miłość katolików ku Maryi w swych wspaniałych objawach. Niechże więc wierni, przez Was wezwani i zachęcani oraz pod Waszym przewodnictwem spieszą gromadnie szczególnie w najbliższym miesiącu przed świętą ozdobioną ołtarze Najdostojniejszej Królowej i Najłaskawszej Matki, niech jej synowskim obyczajem splatają i oddają mistyczne wieńce najmilszego dla Niej nabożeństwa różańcowego. Pozostawiamy w całości i potwierdzamy przepisy dawniej już przez Nas wydane oraz udzielone odpusty.

O jakże to piękny będzie widok i jak wielki pożytek gdy w miastach, miasteczkach i wsiach, na lądzie i na morzu, na całej przestrzeni katolickiego świata, wiele setek tysięcy pobożnych w łącznej chwale i modlitwie, jednomyślnie i jednogłośnie o każdej godzinie będą Maryję zgodnie pozdrowiały, Maryję błagały, przez Maryję wszystkiego się spodziewały. Niechże wszyscy wierni proszą Ją o wstawiennictwo do Syna, by odpadłe narody powróciły do chrześcijańskiej nauki i zasad, które są podstawą dobra powszechnego i z których wykwita obfitość pożądanego pokoju i prawdziwego szczęścia. Niechaj Ją najusilniej proszą o to, co powinno być najbardziej pożądanym dla nich dobrem, by Kościół - Matka nasza - zażywał zupełnej nieskrępowanej i bezpiecznej wolności, której potrzebuje dla doprowadzenia ludzi ku ostatecznym celom i od której dotąd nigdy ani jednostki, ani państwa nie ponosiły żadnych szkód, lecz owszem, po wszystkie czasy doznawały bardzo licznych i wielkich dobrodziejstw.

Błogosławieństwo

Wam zaś, Czcigodni Bracia, niechaj za przyczyną Królowej Różańca świętego udzieli Bóg łaski i darów niebiańskich, z których moglibyście zaczerpnąć pomocy i coraz większych sił w spełnianiu obowiązków pasterskiego urzędu, czego zapowiedzią i zadatkiem niech będzie

apostolskie błogosławieństwo, którego z miłością udzielamy Wam, Waszemu duchowieństwu i ludom pieczy każdego z Was powierzonym.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 22 IX 1891, w czternastym roku Naszego pontyfikatu.

Leon XIII